Anouk Herman

Czy śmierć przychodzi sama, czy też ma pomocników?

To historia o miłości i śmierci, prawie jak świąteczny film. Pojawiają się papierosy, bo pokolenie, o którym opowiada, uważa(ło), że *fajki są sexy*. Incydentalna nagość powodowana jest warunkami prosektoryjnymi. Wyrażam radość, iż żaden z przedstawionych w niniejszej sztuce sposobów preparacji zwłok nie ma nic wspólnego z rzeczywistością. Zachęcam do darowania ciał na cele naukowe.

OSOBY DRAMATU

NINA – kobieta, lat 37.

MARTA – kobieta w zbliżonym do NINY wieku.

ŁYSY – mężczyzna, kierowca autobusu.

STUDENCI – niewidzialny chórek głosików.

DYREKTOR – w gruncie rzeczy ŁYSY, ma jego glacę i jego głos. Przełożony NINY.

MARTWA KOBIETA – w gruncie rzeczy MARTA. Nie żyje.

MARTWY MĘŻCZYZNA – w gruncie rzeczy i ŁYSY i DYREKTOR. Nie żyje.

AKT I

NINA
MARTA
ŁYSY

Półmrok. Na środku sceny dosyć wąskie, ale podwójne łóżko, w którym z zamkniętymi oczami leżą dwie kobiety. Są przykryte kołdrami, widać tylko ich głowy. Obok łóżka para białych croksów. Za łóżkiem okno, które przykrywają zasłony. Nad oknem wielki zegar wskazujący godzinę piątą pięćdziesiąt. Jedna z kobiet otwiera oczy.

NINA
mechanicznie
Pracuję jako adiunktka w katedrze anatomii na tym ważnym uniwersytecie medycznym, wiecie którym. Każdego dnia wychodzę z domu koło szóstej, żeby odjechać z przystanku autobusem siedem po. Drogą cierpię przez zawroty głowy i torsje.

MARTA
przez sen
Pogap się na drzewa albo słupy wysokiego napięcia, ogólnie na coś, co jest daleko.

NINA
Mam tendencje do zapominania o takich radach.

NINA odrzuca kołdrę i siada na łóżku. Widzimy, że ma na sobie codzienny ubiór oraz medyczny fartuch. Poprawia włosy, zakłada crocksy, wyciąga spod poduszki paczkę papierosów, odpala jednego i daje się zaciągnąć śpiącej Marcie, dalej pali sama.

NINA
nadal mechanicznie
Łatwiej byłoby mnie kochać, gdybym zamiast na sobie skupiła się na innych, stała się mniej egoistyczna i samolubna, co oczywiście jest prawdą. Prawdą jest również, że od miesięcy cierpię na bezsenność.

MARTA
przez sen
Beztrosko siedzisz do późna, kiedy ja śpię.

NINA
trzymając papierosa między palcem wskazującym a kciukiem, siedzi zgarbiona, z kieszeni fartucha drugą ręką wyciąga telefon
Tracę moją partnerkę i tracę też bardzo dużo czasu.

Na dźwięk „tracę też bardzo dużo czasu” na ścianę od strony Niny pada obraz z rzutnika: ekran telefonu, wyszukiwarka google, w którą ktoś wstukuje frazę: hard fetish tentacle realistic hentai.

NINA
Na co? Zupełnie nie wiem na co.

MARTA
chrapie

NINA wstaje, z papierosem w ustach męczy się, żeby rozsunąć zasłony. Zza okna wpada do pomieszczenia białe światło.

NINA
cedzi
Śnieży. Nie tracę jedynie mojej pracy. To ze mną pije się swoją pierwszą poranną kawę. To ze mną plotkuje się o współpracownikach. To mnie mimochodem wyznaje się grzechy. Pierwsza melduję się na portierni, ostatnia wychodzę z budynku. Moi koledzy i koleżanki znają mnie tak długo, że wydaje im się, że mnie wychowali.

Rozlega się odgłos bicia dzwonów, a godzina na zegarze zmienia się na 6:05. Marta budzi się jak na zawołanie, zakłada okulary (wcześniej ukryte gdzieś w kołdrze), wyciąga spod poduszki laptopa, w którego natychmiast zaczyna stukać. Na ścianie po jej stronie pada obraz z rzutnika: arkusz kalkulacyjny, wypełnione komórki, cyferki to pojawiają się, to znikają. NINA wyrzuca papierosa, pada na kolana, zaczyna nerwowo wygrzebywać spod łóżka ukrytą tam kurtkę, szalik i czapkę,

wyszarpuje przy okazji inne ubrania i rzeczy, które rzuca na łóżko, tak, że niektóre z nich trafiają MARTĘ.

NINA
I tyle z tego, kurwa, mogę nie spać całą noc, ale i tak się spóźnić. Po chuju mi ta robota, ta bezsenność, i ty mi też po chuju, w ogóle nie pomagasz.

MARTA
do komputera
Zweryfikuję sobie faktury, wklepię dane kontrahentów, policzę, ile kosztowałaby mnie wyprowadzka.

NINA próbuje zapiąć kurtkę, mozolnie okręca się szalem. MARTA nie odrywa wzroku od komputera. Rzutnik przestaje wyświetlać arkusz kalkulacyjny, pojawia się strona na Wikipedii „Divorce of same-sex couples”.

NINA
z nutą rozpaczy w głosie
Jestem zbyt zgorzkniała na jej gniew, zbyt spóźniona do pracy, żeby się przejmować.

W tle rozlega się wycie szybko przejeżdżającego autobusu. NINA podskakuje jak rażona prądem. Światła na scenie gasną, nic już nie widać.

NINA
sam głos
Czekam dwanaście minut na kolejnego busa i marznę pod ośnieżoną wiatą, bo zima zaskoczyła nie tylko drogowców, zaskoczyła też mnie, zrobiła sobie ze mnie straszne jaja. Żadnych innych pasażerów, żadnych przechodniów.

Rozlega się odgłos gruchania.

NINA
sam głos; spokojnie, jakby opowiadała bajkę

Gołębie dziobią chleb, który ktoś rozrzucił na oblodzonym chodniku. Obserwuję, jak walczą, jak machają skrzydłami, spychając spleśniałe kromki na jezdnię i podlatują bliżej, żeby nie stracić ich z oczu.

Rozlega się zabawna melodyjka, dzwonek telefonu. W tle nadal gruchanie.

NINA
Marta dzwoni, ale odrzucam. Poprzedniego wieczoru kłóciłyśmy się jak popierdolone, aż zapukał sąsiad, ten, który zawsze nas ignoruje. Potem miał być seks na zgodę, ale seks oznacza, że trzeba się przynajmniej trochę rozebrać i jeszcze się namęczyć.

Rozlega się odgłos silnika autobusu, gruchanie staje się głośniejsze.

NINA
jej słowom towarzyszy dziwna kakofonia dźwięków w tle
Mój autobus wjeżdża prosto w ucztujące na drodze ptaki i wbija się w krawężnik z impetem, który mógłby rozwalić oponę, ale nic się nie dzieje. Większość gołębi odlatuje, ale dwa albo trzy nie zdążyły. Widzę pióra i krew zgniecione pomiędzy kołami a brzegiem zatoczki, a może widzę, jak są zgniatane, nie wiem, czas leci szybko przed wpół do siódmą. Biorę głęboki wdech, wchodzę do rozgrzanego brzucha autobusu, w którym nie ma prawie nikogo, posyłam spojrzenie łysemu kierowcy, facetowi po pięćdziesiątce.

Punktowe światło pada na biegającego po scenie ŁYSEGO, mężczyznę, który ściska w rękach wielką kierownicę i kręci nią najbardziej nonszalancko, jak się da. Po chwili znowu zapada ciemność, ŁYSY z kierownicą znika.

AKT II

NINA
MARTWA DZIEWCZYNA
STUDENCI
DYREKTOR

Na scenę pada białe światło. Pozbawione pościeli łóżko stoi w tym samym miejscu, co w poprzednim akcie. Leży na nim naga dziewczyna przykryta prześcieradłem. Łóżko osłonięte jest zielonym parawanem, w tle biały szum.

NINA
idąc przez scenę zamaszystym krokiem
Nie ma czasu na picie kawy ani na wysłuchiwanie spowiedzi moich koleżanek z gabinetu. Znajdujemy się już w korytarzu prowadzącym do prosektorium, więc zatrzymuję się (*na te słowa odwraca się i staje żołniersko, wyciągając przed siebie rękę*) i zmuszam grupę, żeby też się zatrzymała.

NINA pokazuje palcem przed siebie, gdzie mają stać studenci.

NINA
do niewidzialnych studentów
Przerabiamy dziś macicę.

NINA
do publiczności
Boją się.

NINA
do niewidzialnych studentów
Szacunek, pamiętajcie, szacunek.

NINA

do publiczności

To ich pierwszy raz w trupiarni. Widzę jak na dłoni, które z nich zemdleje pierwsze, a które będzie trzymać gardę tak długo, aż nie złapię za pincetę.

Na ścianie od strony niewidzialnych studentów rzutnik zaczyna wyświetlać wideo, na którym preparatów biologicznych dotyka grupa osób w rękawiczkach.

STUDENCI

chóralnie

Uczymy się z książek i atlasów, w szafkach na klucz ukryto przed nami preparaty. Narządy wyizolowane z ciała są jak zdania wyrwane z kontekstu. Łatwo od tego zobojętnieć: kawałek mięsa jeszcze nigdy nikogo nie wzruszył, ale widywaliśmy już tyle osób wstrząśniętych widokiem zwłok.

NINA powoli odsuwa parawan i wyciąga z kieszeni fartucha jednorazowe rękawiczki

NINA

mechanicznie

Zakładam rękawiczki, wy też je załóżcie. Dostrzegam, jak niespokojnie spoglądacie na krawędź prześcieradła, które zakrywa zwłoki.

STUDENCI

Z szacunku telefony zostawiliśmy w szatni, tam, gdzie plecaki, kurtki i śniegowce.

NINA odkrywa prześcieradło. Zamiast zwłok poddanych obróbce w formalinie, znajduje tam świeże ciało kobiety, która bardzo przypomina Martę.

NINA

Potrzeba ochotnika.

NINA

do publiczności

Rękę do góry podniósł student, który mnie wkurwia. Ten to się wyrychla, zawsze musi być pierwszy.

NINA
Może ktoś inny, mnie aktywny?

NINA
do publiczności, po chwili
Nikt inny się nie zgłasza.

STUDENCI
Zajęcia trwają mniej niż dwie godziny. Wybierz go, i pozwól reszcie patrzeć. My też mamy domy, do których tęskno wrócić, a zmrok zapada jeszcze przed szesnastą.

NINA
do publiczności
Przyglądam mu się, szukam oznak obsesji na punkcie martwych kobiet lub innej odrażającej parafilii, ale niczego, jak na złość, nie znajduję.

Na leżącą na łóżku kobietę pada czerwone światło, rozlega się szmer rozmów. Nina wychodzi na środek, staje plecami do sceny, twarzą do publiczności. Swoim ciałem częściowo osłania widok na denatkę.

STUDENCI
Prosimy o pincety.

NINA wyjmuje z kieszeni opakowanie pincet i podaje je do tyłu. MARTWA KOBIETA wyciąga rękę, przejmuje opakowanie, kładzie się z powrotem.

STUDENCI
Prosimy o szpilki.

Sytuacja się powtarza.

STUDENCI
Prosimy o papieros.

NINA wyjmuje i otwiera nową paczkę; uderza w nią tak, żeby wyskoczył pojedynczy papieros.

NINA
Roszczeniowe pokolenie.

NINA podaje paczkę za siebie, ale tym razem MARTWA KOBIETA nie wyciąga ręki.

STUDENCI
Niech będzie odpalony.

NINA przewraca oczami, sama wyjmuje papierosa, odpala go wyciągniętą z kieszeni zapalniczką, zaciąga się i podaje do tyłu. MARTWA KOBIETA przejmuje papierosa, wkłada go sobie do ust i kładzie się z powrotem.

NINA
krzyżując ręce na piersi
Wśród tych studentów jest tylko jeden chłopak. Wkurwia mnie, i to jak!, bo mówi, głośno, i monologuje. Zagłusza swoje koleżanki. Wierzy też w mity o plemnikach, które przemocą wtargają do komórek jajowych, jakby męska dominacja w naturalny sposób rozpoczynała się jeszcze w jajowodzie.

MARTWA KOBIETA
przez zęby, głosem Marty
Maruda.

NINA
Może podejrzewam go o najgorsze, bo sama jestem najgorsza.

MARTWA KOBIETA
Taka skupiona na sobie, a kiedy ostatnio robiła cytologię?

NINA

Mam wykształcenie medyczne, to mnie chroni przed rakiem jak amulet nazar chroni przed złym okiem.

MARTWA KOBIETA
Dlaczego niewiele młodych denatek trafia do uniwersyteckich prosektoriów?

NINA
Bo w śmierci najgorsza jest nagość.

MARTWA KOBIETA
Umierają, nim zdążą pomyśleć, że ich ciała przydadzą się nauce.

NINA
Parytet w trupiarni. Jest coś śliskiego w sposobie, w jaki naganiasz nas ku życiu.

MARTWA KOBIETA
To z grubsza nieodwracalne – znaleźć się po tej stronie plastikowego wora.

Cichną szmery głosów i rozlega się szkolny dzwonek. NINA rozgląda się, zdziwiona, bo wie przecież, że na uczelniach nie ma dzwonków. Robi się ciemno, gaśnie czerwone światło nad MARTWĄ KOBIETĄ, rzutnik przerywa wyświetlanie filmu z preparatami.

NINA
Co jest? Gdzie wy? O chuj chodzi?

Rozlega się zabawna melodyjka, dzwonek telefonu. Nina wyjmuje z kieszeni komórkę, blask ekranu rozświetla jej twarz.

NINA
Dzwoni mój bezpośredni przełożony. Na ogół w takich sytuacjach nie odbieram.

STUDENCI
Odbierz, odbierz, odbierz.

NINA odbiera, naciska na ekran, nie przykłada jednak telefonu do ucha. Na jednej ze ścian rzutnik wyświetla zdjęcie łysego mężczyzny w fartuchu medycznym.

NINA
Halo. Halo bez pytajnika.

DYREKTOR
głos lekko zniekształcony
Wiesz przecież, po co dzwonię.

NINA
Jestem ogromnie zapracowana. Potężne pensum dydaktyczne, indeksowane publikacje w The Lancet. Problemy związkowe. Bezsenność intelektualnych elit.

DYREKTOR
Nino, powiedz, czy mam cię zmobbingować?

NINA
Nie musisz, i tak nie czuję się na siłach.

DYREKTOR
Jak wytłumaczysz, co wydarzyło się w trupiarni?

NINA
Ten jeden student znów zgłosił się do odpowiedzi.

DYREKTOR
Gdzie byłaś, gdy oni zostali tam samopas?

NINA
oburzona
Wraz z nimi.

DYREKTOR

Sprofanowano ciało.

NINA
Nie może być.

DYREKTOR
Pincetą wyłupiono, szpilką pokłuto, papieros do ust włożono, dokumentację fotograficzną wykonano, na popularny zwyrolski serwis wrzucono.

NINA
Nie może być.

DYREKTOR
Co wpisać w twój wniosek urlopowy?

NINA
Bolesna menstruacja.

DYREKTOR
Nie.

NINA
Rak.

DYREKTOR
Nie.

NINA
Rozwód.

DYREKTOR
Niech będzie.

Rozlega się dźwięk przerwanego połączenia. Ekran telefonu gaśnie, znika zdjęcie mężczyzny, twarz Niny pogrąża się w ciemności.

AKT III

MARTA
NINA

Scena jest ciemna. Na środku stoi łóżko, w którym śpią dwie odwrócone do siebie plecami kobiety. Spod kołder wystają tylko ich głowy. Obok łóżka: para białych crocksów. Za łóżkiem: zasłonięte okno. Nad oknem: zegar wskazujący szóstą pięć. Stopniowo robi się jaśniej, jakby świtało.

Rozlega się bicie dzwonów. MARTA maca wokół siebie, natrafia na NINĘ, więc przekręca się do niej i łapie ją za ramiona. Najpierw delikatnie, ale kiedy ta nie reaguje, potrząsa.

MARTA
Wstawaj, wstawaj. Nie słyszysz, jak głośno walą dzwony?

NINA
Ja nie śpię przecież.

NINA
siadając na łóżku plecami do publiczności; tym razem ma na sobie piżamę
Nie idę dzisiaj nigdzie, dziś nie mam dokąd iść.

MARTA wstaje ostrożnie, rozsuwa zasłony, potem wraca do łóżka i wyjmuje spod poduszki laptopa. Trzyma go przez chwilę w rękach, waży, potem na niby zamachuje się na NINĘ, jakby chciała sprawdzić, jak trudno byłoby zadać taki cios. NINA odwraca głowę ku publiczności.

NINA
do publiczności
Czyn ten, według mojej oceny, dowodzi prawdziwości powodu urlopu, który mój bezpośredni przełożony podał we wniosku.

MARTA
Pojadę dziś do biura.

NINA
nie zmieniając pozycji, do publiczności
Bo nie chce ze mną siedzieć.

MARTA schyla się pod łóżko, spokojnie wyciąga spodnie, sweter, parę zimowych butów, płaszcz, czapkę, szalik i pikowaną narzutę. Zdejmuje piżamę, ale nie rozbiera się do naga; ma na sobie skarpetki, majtki i podkoszulek, potem ubiera się w strój dzienny. Piżamę składa starannie w kostkę i wsuwa pod swoją poduszkę. Potem próbuje zaścielić łóżko. Sięga po narzutę, którą przykrywa swoją uporządkowana połowę, rozkopaną połowę NINY i częściowo samą NINĘ.

MARTA
owijając się szalikiem
Zakończę pracę punktualnie, wrócę do domu koło czwartej.

NINA
nadal częściowo przykryta narzutą
Niech będzie.

MARTA
Masz jakiś plan na dziś?

NINA
Atrofia.

MARTA
A praca?

NINA
Podobnie jak w religii panuje nad człowiekiem twór jego własnej głowy, tak w produkcji kapitalistycznej rządzi nim twór jego własnych rąk.

MARTA naciąga na uszy czapkę.

NINA

do publiczności

Jak wytłumaczyć dzień wczorajszy Marcie, tej, która podejrzewa mnie o najgorsze, i to tak, żeby jej głupie podejrzenia nie okazały się prawdziwe?

MARTA

Pracę najemną sensu stricto w tym związku wykonuję ja.

NINA

Pokłóćmy się, sprawdzimy, kto ma gorzej.

MARTA

ironicznie

Nie mogę, dzwonek w zakładzie zaraz dryndnie wieszcząc początek pierwszej zmiany.

NINA

błagalnie, rozpaczliwie

Nakłuwam trupy szpileczkami.

MARTA

Wczoraj znalazłam pod śmietnikiem ptaka.

NINA

I co?

MARTA

Myślę sobie: podobny do ciebie. Miał takie szare piórka, jak ty, kiedy zapomnisz kupić farbę.

NINA

Aha.

MARTA

Chyba połamał sobie skrzydło.

Rozlega się odgłos gruchania.

NINA
milczy

MARTA
Tak śmiesznie pogruchiwał, gdy próbowałam go pochwycić.

MARTA demonstruje schylanie się po ptaka, zagarnianie go w obie ręce i podnoszenie do piersi. NINA patrzy prosto na nią.

MARTA
Wyrywał się, chwyciłam mocniej.

MARTA demonstruje ściskanie ptaka mocniej. Wzmaga się gruchanie.

MARTA
I jeszcze troszkę mocniej.

MARTA demonstruje ściskanie ptaka jeszcze troszkę mocniej. Gruchanie znów intensywnieje.

NINA
Dość.

MARTA
I jeszcze, jeszcze troszkę mocniej.

MARTA demonstruje ściskanie ptaka jeszcze, jeszcze troszkę mocniej. Gruchanie znów, znów intensywnieje.

NINA
rozpaczliwie
Puść, kurwa, już wystarczy.

Gruchanie ustępuje. MARTA opuszcza ręce swobodnie wzdłuż tułowia, przez chwilę patrzą na siebie z NINĄ.

MARTA
Puściłam.

NINA odwraca się. MARTA bierze pod pachę komputer i schodzi ze sceny. NINA milczy i przez chwilę siedzi bez ruchu. W końcu ściąga z siebie narzutę, kopie ją i zrzuca z łóżka. Następnie spycha poduszki, kołdrę, wyciąga piżamę MARTY, mnie ją w rękach i również rzuca na ziemię. Kładzie się na środku w pozycji X. Leży przez moment nieruchomo.

NINA
Od miesięcy cierpię na bezsenność, to przeciwieństwo śmierci.

MARTA
sam głos
Dość.

NINA znów podrywa się do góry, zaczyna szukać czegoś pod materacem. Zrzuca prześcieradło. Znajduje telefon i paczkę papierosów. Kładzie się.

NINA
wąchając paczkę
Przeszły fetorem umieranka.

NINA odrzuca paczkę papierosów. Odblokowuje telefon. Rzutnik wyświetla na jednej ze ścian okno wyszukiwarki, w którą NINA wpisuje słowa: dlaczego ludzie rozjeżdżają gołębie. Na drugiej ścianie rzutnik zaczyna wyświetlać wideo z gołębnika.

NINA
Zapytałabym na jakimś forum: dlaczego nikogo nie przeraża widok rozjechanych ptaków? Dlaczego nie mamy odruchu pochówkowego?

MARTA

sam głos
Dość.

NINA
Już i tak mi się nie chce.

NINA jedną ręką rozpina koszulę od piżamy i zsuwa spodnie do kolan. Robi sobie zdjęcie telefonem, rozlega się trzask migawki. Rzutnik zaczyna wyświetlać „Akt leżący” Modiglianiego zamiast filmu z gołębnika.

NINA
wpatrując się w ekran telefonu, klikając
Oto są szczyty bezradności.

Na drugiej ścianie rzutnik wyświetla teraz stronę główną platformy Reddit, a potem wątek r/RateMyNudeBody i okno nowego posta, do którego załączony jest wyświetlany obraz Modiglianiego. Pojawiają się słowa: my name is Nina, actually I’m 37 lol. Po chwili obraz znów zmienia się na wyszukiwarkę Google. NINA wyszukuje „hard fetish tentacle realistic hentai”, po czym wykasowuje całą frazę i wstukuje „czy istnieje sztuczna inteligencja do personalizowania pornoli zero cenzury”. Światło na scenie powoli przygasa, biały szum cichnie, okno wyszukiwarki wyświetlane przez rzutnik znika. Ciemność rozprasza tylko obraz Modiglianiego, który po chwili także znika.

AKT IV

NINA
DYREKTOR
MARTWA KOBIETA
STUDENCI
POCZTA GŁOSOWA NINY

Na środku sceny stoi osłonięte zielonym parawanem łóżko, w nim MARTWA KOBIETA przykryta prześcieradłem. Przed parawanem krzesło. Na krześle NINA ubrana w piżamę i fartuch medyczny. Trzyma telefon jak przy wideorozmowie. Na jednej ze ścian rzutnik wyświetla zdjęcie łysego mężczyzny w medycznym fartuchu.

NINA
do telefonu
Tak, jestem w domu. Tak, urlop mi służy.

DYREKTOR
głos zniekształcony
Istnieje ryzyko, że trzeba będzie wyciągnąć konsekwencje.

NINA
Ile?

DYREKTOR
Próbujesz mnie przekupić?

NINA
Ile tych konsekwencji?

DYREKTOR
cmoka

W tle słychać głosy nadciągających STUDENTÓW.

NINA
Muszę już kończyć, ktoś idzie.

DYREKTOR
Może listonosz. W drodze jest list.

NINA
Listonosz puka, ja słyszę głosy.

DYREKTOR
Lecz gdyby jednak, pokwituj odbiór. Niezbyt dobrze to wszystko brzmi.

Zdjęcie mężczyzny znika. NINA kończy połączenie, podnosi się z krzesła, odsuwa parawan.

NINA
robiąc coś z telefonem
Wyłączam kurwa dźwięk. Nie będzie mi wydzwaniał.

NINA chowa telefon do kieszeni spodni, klęka i wsuwa się pod łóżko, ciągnąc przy tym za krawędź prześcieradła, tak, żeby osłonić swoją kryjówkę. Odkrywa tym samym leżącą na łóżku MARTWĄ KOBIETĘ, na którą pada teraz czerwone światło. Na jednej ze ścian rzutnik zaczyna wyświetlać wideo z preparatami, których dotyka grupa osób w rękawiczkach.

STUDENCI
Nie ma spokoju, wciąż tylko praca. Preparujemy zwłoki, wkładamy do słojów części ciała. Już nam nie straszna jest trupiarnia, tylko niepłatna praca naszych rąk.

NINA
szeptem
Rację mają.

Rozlega się odgłos strzału pejczem.

STUDENCI
Kto nas pogania?

MARTWA KOBIETA
leżąc
Nikt nie pogania. Strzał z rękawiczek, to tylko to.

STUDENCI
Czemu rękawiczki mamy mieć jałowe, skoro patogen trupowi nie szkodzi, ani choroba nie ima się zwłok?

NINA
szeptem
Wystarczą zwykłe, jednorazowe.

STUDENCI
Co zatem robić? Odkąd zwolnili tamtą doktorkę w całej lodówie panuje mrok.

NINA
za głośno
Zwolnili?!

MARTWA KOBIETA
Naiwna.

NINA
To o mnie mowa.

MARTWA KOBIETA
Więcej przysłużysz się nauce darując tutaj własne ciało.

Rozlega się cichy odgłos wibracji telefonu; Tak, jakby wibrował komuś na widowni.

NINA

wystawiając głowę spod łóżka
Studenci kroją serce, co będzie pływać w słoju. Wibruje mi telefon w kieszeni z tyłu spodni. Fajki – stracone w szparach parkietu. Jestem zwolniona!

STUDENCI
Rolą chóru jest smęcić, a nie wietrzyć strachy, ale oto dobiega nas głos denatki.

NINA
Usłyszano nas.

MARTWA KOBIETA
Ciebie.

NINA wycofuje się spod łóżka tyłem, na czworakach, trzymając się blisko podłogi, jak przestraszone zwierzę. Znów słychać wibracje. Po chwili rozlega się piknięcie poczty głosowej.

POCZTA GŁOSOWA NINY
Dzień dobry, tu Nina,
już-nie-adiunktka-w-katedrze-anatomii-na-tym-ważnym-uniwersytecie-medycznym-wiecie-którym. Wyjebano mnie z roboty, więc nie mogę teraz rozmawiać, buuu. Jeśli potrzebujecie się ze mną pilnie skontaktować, zrezygnujcie z tego pomysłu. Kazali mi powiedzieć, że rozwodzę się z żoną, ale to ona rozwodzi się ze mną.

NINA
nieruchomiejąc
Na boga.

STUDENCI
Podejrzane hałasy wstrząsają trupiarnią, ale czy winniśmy się dziwić? Prosektorium to cmentarz, na którym wzniesiono gmach anatomii, królowej wszech nauk.

NINA
podnosząc się do klęku
To was nie widać!

STUDENCI
Co za duszki zbłąkały się w gęstej formalinie? Czy są tu z nami teraz i oczekują wywołania?

NINA
Na boga jedynego!

STUDENCI
Ach, jakże dziwnie tak, to duch monoteista!

Biały szum w tle. NINA zasłania sobie usta dłońmi. Chce wstać, ale w ostatniej chwili się powstrzymuje. Pada z powrotem na czworaki i wycofuje się tyłem. Rzutnik przestaje wyświetlać wideo, światła gasną i znów rozlega się piknięcie poczty głosowej. Na ścianę pada zdjęcie łysego mężczyzny w medycznym fartuchu.

DYREKTOR
Nina, jesteś tam? Dzwonili do mnie z portierni, podobno przylazłaś do roboty. Miałaś czekać na list, no ale nic to, wypierdalaj do domu, pogadamy kiedy indziej. Jak to się wyłącza, kurwa, nagrałem się czy nie? Halo? Halo?

Kolejne piknięcie poczty głosowej, światła zapalają się ponownie, biały szum cichnie, fotografia znika. NINA nadal czołga się tyłem, ale tym razem po przeciwnej stronie sceny, która jest już pusta. Zniknęło łóżko, krzesło i parawan. NINA gwałtownie zatrzymuje się na środku.

NINA
Gdzie jestem?

Rzutnik zaczyna wyświetlać na jednej ze ścian wideo z gołębnika. Ptaki skaczą, kłębią się, podlatują. Ciche gruchanie w tle.

NINA
siadając na piętach
Którędy poszłam, że dotarłam tu? Z trupiarni gdzie?

NINA
sama do siebie
Do kolumbarium.

NINA wychyla się do tyłu i kładzie w niewygodnej pozycji. Oddycha ciężko, jakby miała się rozpłakać.

NINA
I chuj, teraz telefon wbija mi się w tyłek.

NINA poprawia się, wyjmuje z kieszeni telefon.

NINA
Nie będę walczyć, przeczekam tu. Ustawię nawet budzik. Może na drugą w nocy.

Gasną światła. Widoczne jest jeszcze nagranie z gołębnika, które rzuca odrobinę blasku na leżącą na podłodze Ninę. Po chwili wideo znika, a na jego miejsce, na kilkanaście sekund, pojawia się obraz wyszukiwarki, w którą ktoś wpisał „hard fetish tentacle realistic hentai”.

NINA
Na boga.

Zapada ciemność.

AKT V

NINA
MARTWY MĘŻCZYZNA

Na środku sceny stoi osłonięte zielonym parawanem łóżko, w nim łysy MARTWY MĘŻCZYZNA przykryty prześcieradłem. Przed parawanem krzesło. O krzesło oparta jest NINA ubrana w piżamę i fartuch medyczny, jak w poprzednim akcie. Siedzi na podłodze nieco rozchełstana, nieświeża, rozwalona, obok niej leży telefon.

Rozlega się odgłos ustawionego wcześniej budzika. NINA wyłącza go, ale ten znów się uruchamia.

MARTWY MĘŻCZYZNA
głosem DYREKTORA, spod prześcieradła, zza parawanu
Martwego by obudziło.

NINA
Ja nie śpię.

MARTWY MĘŻCZYZNA
To wyłącz.

NINA wyłącza znowu, podnosi się ciężko, odsuwa parawan. Przygląda się chwilę sylwetce pod prześcieradłem i zrywa przykrywającą zwłoki tkaninę.

NINA
A kto to?

MARTWY MĘŻCZYZNA ma zamknięte oczy, nie rusza się, milczy. NINA pochyla się nad nim. Tyka go palcem w podbródek.

NINA
odwracając się twarzą do publiczności
Gdy byłam w kolumbarium, w trupiarni podmieniono zewłok.

MARTWY MĘŻCZYZNA
do pleców NINY
Nie tym tonem do mnie.

NINA odwraca się na powrót w stronę MARTWEGO MĘŻCZYZNY.

NINA
Kogoś mi przypominasz. Ja ciebie znam.

NINA ponawia inspekcję zwłok. Kładzie rękę na głowie MARTWEGO MĘŻCZYZNY, zagląda mu pod powieki, otwiera jego usta, klepie go w polik.

NINA
To ty.

NINA szarpie MARTWEGO MĘŻCZYZNĘ za ucho.

NINA
do publiczności
To kierowca tamtego autobusu.

MARTWY MĘŻCZYZNA
Śmieszne, ja się nie param taką wstrętną pracą.

NINA splata ręce na plecach, przechadza się wokół łóżka.

NINA
Kierowca autobusu, którym spóźniałam się do pracy. To było trzy księżyce temu, już jakaś cała wieczność, a może ze dwa dni. Wjechałeś w ptasie stado, rozgniotłeś kilka sztuk, ty brutal, skurwysyn, zły człowiek.

MARTWY MĘŻCZYZNA
Bezczelna, bezczelna. Jak martwy ma odeprzeć pomówienia?

NINA

Czy się przyznajesz do zabicia ptaków?

MARTWY MĘŻCZYZNA

Ostatni mój posiłek: drób.

NINA

Nie o to pytam. Mów.

MARTWY MĘŻCZYZNA

Nic nie zrobiłem, nic.

NINA

wzburzona

Za grosz współczucia, co to za dziad.

MARTWY MĘŻCZYZNA

Obłęd, istny obłęd.

NINA

Gdzie był twój odruch pochówkowy, gdy niosłeś ptakom śmierć?

MARTWY MĘŻCZYZNA

wzburzony

Wariatka! Nie będzie post mortem ukojenia.

NINA

z pogardliwym prychnięciem

Po ukojenie wjechał do trupiarni.

MARTWY MĘŻCZYZNA

z mocą

Trzeba będzie wyciągnąć konsekwencje.

NINA
Nazwisko, imię, zawód.

MARTWY MĘŻCZYZNA
Obłęd, istny obłęd.

NINA
wzdychając
Zastanów się, ja zbiję czas przy akcie preparacji. Godziny miną, nim ktoś przyjdzie, a mnie potrzeba pracy.

NINA zasłania siebie i łóżko z MARTWYM MĘŻCZYZNĄ zielonym parawanem. Światło padające z tyłu sceny rzuca cienie. NINA zakłada rękawiczki, bierze do rąk skalpel, sunie nim po brzuchu MARTWEGO MĘŻCZYZNY. Na jednej ze ścian rzutnik zaczyna wyświetlać znane już z poprzednich aktów wideo z preparatami, których dotyka grupa osób w rękawiczkach. Na drugiej pojawia się „Akt leżący" Modiglianiego.

MARTWY MĘŻCZYZNA
lekko uspokojony
Teatrzyk.

NINA
A wszelkie zgody podpisałeś.

MARTWY MĘŻCZYZNA
Nie o akt idzie, a o samą ciebie.

NINA odkłada na chwilę skalpel. Schyla się, wyciąga spod łóżka coś, co wygląda jak worek na śmieci. Trzepie nim z głośnym szeleszczeniem, żeby się rozłożył. Ponownie chwyta za skalpel.

NINA
zrezygnowana; krojenie ciała wyraźnie ją uspokaja

Nic mi po tym, że cię znam. Nic mi po tym, żeś skurwysyn, i tak straciłam wszystko, podobno też robotę.

MARTWY MĘŻCZYZNA
Mylisz mnie z kimś.

NINA macha ręką ze skalpelem.

NINA
Czemu nie rusza nas widok martwych ptaków, ich ciał, zmiażdżonych, na ulicy?

MARTWY MĘŻCZYZNA
również spokojniej
Zwykłem odwracać wzrok, nic to przecież miłego.

NINA
I dzików. Saren. Kotów. Jeży. Żab.

MARTWY MĘŻCZYZNA
chichocząc
Łaskoczesz.

NINA wyciąga jakiś narząd z rozciętego brzucha mężczyzny i wrzuca go do worka.

NINA
Dobra. Co więc z odruchem pochówkowym?

MARTWY MĘŻCZYZNA
Odważnie mówić o pochówku w takich okolicznościach.

NINA
A miałeś kiedyś psa?

MARTWY MĘŻCZYZNA

Psów wiele.

NINA
I co z nimi zrobiłeś?

MARTWY MĘŻCZYZNA
Jak zdechły? Zakopałem w lasku.

NINA kiwa powoli głową i znów spokojnie wraca do krojenia MARTWEGO MĘŻCZYZNY.

MARTWY MĘŻCZYZNA
Co chcesz mi udowodnić?

NINA
Ja nic nie stwierdzam, ja tylko drążę. Mam wiele pytań, może to ze zmęczenia.

MARTWY MĘŻCZYZNA
No to do domu, pójdźże spać.

NINA
Ja od miesięcy cierpię na bezsenność.

NINA odcina mężczyźnie ucho i podnosi je do góry, jakby chciała mu się przyjrzeć, następnie umieszcza organ w worku, wcześniej odłożywszy skalpel. Stoi chwilę z uniesionymi dłońmi, jak chirurg, po czym sięga pod łóżko po ręczną piłę amputacyjną.

NINA
Mogę?

MARTWY MĘŻCZYZNA nic nie odpowiada.

NINA
Pomyśleć, że trzymają się mnie kurtuazje.

NINA po kolei odcina mężczyźnie obie nogi i obie ręce, ładuje je do worka, który również wyciąga spod łóżka. Jej ruchy są powolne, zamaszyste, scena faktycznie przypomina teatrzyk cieni.

MARTWY MĘŻCZYZNA
Pracoholiczka, co?

NINA
Nie komplementuj mnie.

MARTWY MĘŻCZYZNA
No już, pardon.

Rozlega się odgłos strzału z pejcza, a NINA ściąga rękawiczki i rzuca je na podłogę, tak, że lądują poza parawanem. Światło padające z tyłu gaśnie, kończy się teatr cieni. NINA wychodzi na środek sceny, ma w ręce ciężki worek z częściami ciała MARTWEGO MĘŻCZYZNY, pochyla się trochę, żeby oszczędzić plecy.

NINA
Naprawdę nie wiem, co będzie dalej.

MARTWY MĘŻCZYZNA
zza parawanu
I ja również pojęcia nie mam.

Zapada ciemność.

AKT VI

NINA
MARTA
MARTWY MĘŻCZYZNA

Na środku sceny łóżko, w którym śpi MARTA. Jest przykryta kołdrą, widać tylko jej głowę, odwróconą w prawo. Za łóżkiem okno, które przykrywają teraz zasłony. Nad oknem zegar. Nie widać, która jest godzina, bo nie ma wskazówek. Panują kompletne ciemności. NINA skrada się z lewej strony sceny, oświetlając sobie drogę ekranem telefonu z włączonym wideo. Rzutnik zaczyna wyświetlać na jednej ze ścian ten sam filmik: zapętloną animację z mackami.

NINA
szeptem
Miałam zimną i organiczną noc pełną niestosownych przygód.

Na scenie robi się jaśniej. NINA powłóczy nogami. Nie ma na sobie kurtki, czapki albo szalika, jej fartuch i piżama są brudne, a crocksy zostawiają na deskach mokre ślady.

NINA
Marta, słyszałaś? Jestem taka nabuzowana.

MARTA przewraca się w łóżku na drugi bok, twarzą do NINY.

NINA
Podzieliłam zwłoki łysego z trupiarni. Mógł być kierowcą tamtego autobusu.

Na drugiej ścianie pojawia się nagranie z gołębnika. NINA gasi ekran telefonu, znika filmik z mackami.

MARTA
przez sen
Jakiego autobusu?

NINA
Tego, co wjechał w stado ptaków.

MARTA
przez sen
Daj spać.

NINA
Zawlokłam szczątki w worku do mojego gabinetu, stamtąd wezwałam taxi. Ty wiesz, ile to kosztuje? Majątek, pobrało mi się z karty, i debet mam. Więc wchodzę do skody razem z worem, a potem ja i wór pod dom.

MARTA
przez sen
Być może trawi mnie gorączka.

NINA
Potem wsiadłam z worem na rower, który tak śmiesznie ślizgał się na lodzie. Krawężnik – no to stopa. Jelito grube na środku jednokierunkowej. Ucho pod przednim prawym kołem sąsiada, tego od Jaguara, bo nigdy jeszcze nie uważał, to niech ma.

MARTA
cicho pochrapuje

NINA
Byłam wkurzona, że posunięto mnie do takiego ekstremum, ale zagrzałam się pedałowaniem i złość mi przeszła. Zrobiłam parę fot, poszły na Reddita, wiesz? Postuję tam czasem swoje zdjęcia.

Na jednej ze ścian rzutnik wyświetla „Akt leżący” Modiglianiego.

NINA
patrząc na obraz
No, ale to nieważne. Tym razem było inaczej. Noga łysego i podpis: „dlaczego ta krew cię wzrusza?”. Przedramię łysego i podpis: „dlaczego masz od niej odruch pochówkowy?”.

MARTA
Narządy wyizolowane z ciała są jak zdania wyrwane z kontekstu.

NINA
Kontekstem będzie ulica.

NINA wzdycha, zmęczona gadaniem, pada na kolana, zagląda pod łóżko. Znajduje papierosa, potem zapalniczkę. Odpala, zaciąga się i siada na podłodze, wyraźnie wycieńczona. Przez chwilę głośno i głęboko oddycha, po czym przykłada papierosa do ust MARTY, która zaciąga się przez sen.

NINA
patrząc na trzymanego między kciukiem na palcem wskazującym papierosa
Nie wierzę, że to zwykły szlug. Smakuje jak najsłodsza trawa, taka, co przypłynęła do nas statkiem, w drewnianej beczce pachnącej żywicą. Maroko. Afganistan. Niderlandy.

MARTA
cicho pochrapuje

NINA
Myślałam, że faje przeszły trupim smrodem, ale coś musiało mi się pojebać. No nic, wróciłam przecież. Już wszystko dobrze. Płaczesz? Bo zrobiłam wczoraj taki burdel?

MARTA
Być może trawi mnie gorączka.

NINA głaszcze policzek MARTY.

NINA
Jak wstanie dzień, to zaczną dzwonić z pracy.

MARTA
przez sen
A urlop?

NINA
Nie było urlopu, okłamano mnie.

MARTA milczy. Poprawia sobie kołdrę. NINA podnosi się z podłogi, wciąż trzymając papierosa. Staje na środku sceny, żeby spojrzeć na zegar. To wspina się na palce, to opada na pięty, mruży oczy.

NINA
Dziwne.

MARTA
Co?

NINA
W trzydziestym siódmym roku życia zaczynam mieć omamy.

NINA ściąga fartuch, zdejmuje crocksy, przeciąga się, po czym wchodzi do łóżka. Kładzie się obok Marty, dopala powoli papierosa.

NINA
Wiesz, to dziwne, ale zrobiło mi się jakoś ciepło.

MARTA
szeptem
Sezon grzewczy.

NINA
Maroko. Afganistan. W Niderlandach zimno.

NINA zaciąga się papierosem po raz ostatni, po czym gasi go na ramie łóżka i rzuca niedopałek na podłogę.

NINA

I chyba kleją mi się powieki.

NINA uklepuje poduszkę. Nakrywa się kołdrą. Obejmuje MARTĘ w talii, wtula nos w jej ramię.

NINA
Przeszkadza ci to?

MARTA
Dziś nie.

NINA mocniej przytula MARTĘ. Rzutnik przestaje wyświetlać gołębnik i obraz Modiglianiego, zamiast tego na jednej ze ścian pojawia nagrany wcześniej rzut z góry na łóżko, w którym leżą obie kobiety. Wydaje się, że śpią. Światła przygasają.

NINA
Zwolniono mnie.

MARTA
Mhm.

NINA
A teraz będę spać.

MARTA
Mhm.

NINA i MARTA leżą w ciszy. Rozlega się cichutkie brzdąkanie na gitarze. Na scenę wchodzi ostrożnie MARTWY MĘŻCZYZNA. Jest owinięty prześcieradłem, ma ze sobą instrument. Siada przy łóżku, przez chwilę bawi się kluczami przy gitarze. Wygląda trochę jak przerośnięty kupidynek. W końcu zaczyna śpiewać na melodię pieśni żałobnej Coil, Fire of the mind.

MARTWY MĘŻCZYZNA
Czy śmierć przychodzi sama czy też ma pomocników?
Czy śmierć przychodzi sama czy też ma pomocników?

Śmierć jest odśrodkowa

Solarna, logiczna

Rozpustna, symetryczna

Anioły to matematyka

Anioł to bestia

A człowiek zwierz

A człowiek zwierz

Słońce jest czarne

Więc ciemny jest świt

Wykorzystano fragment:
„Podobnie jak w religii panuje nad człowiekiem twór jego własnej głowy, tak w produkcji kapitalistycznej rządzi nim twór jego własnych rąk.” (Marks K. (1970), Kapitał. Krytyka ekonomii politycznej, t. I, Warszawa: Książka i Wiedza)

Sekwencja ze ściskanym przez Martę gołębiem została zainspirowana sceną ze świnką morską z monodramu *National Theatre Live*: *Fleabag* w reżyserii Vicky Jones (2019).